[Życiorysy](https://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/11-18a.php3) pochodzą ze strony brewiarz.pl (skrócono je)

Życiorys Chiary Luce Badano ze strony radioniepokalanów.pl

**KAROLINA KÓZKÓWNA**

Karolina urodziła się w podtarnowskiej wsi Wał-Ruda 2 sierpnia 1898 r. jako czwarte z jedenaściorga dzieci Jana Kózki i Marii z domu Borzęckiej. Pięć dni później otrzymała chrzest w kościele parafialnym w Radłowie. Jej rodzice posiadali niewielkie gospodarstwo. Pracowała z nimi na roli. Wzrastała w atmosferze żywej i autentycznej wiary, która wyrażała się we wspólnej rodzinnej modlitwie wieczorem i przy posiłkach, w codziennym śpiewaniu Godzinek, częstym przystępowaniu do sakramentów i uczestniczeniu we Mszy także w dzień powszedni.

Karolina od najmłodszych lat ukochała modlitwę i starała się wzrastać w miłości Bożej. Nie rozstawała się z otrzymanym od matki różańcem – modliła się nie tylko w ciągu dnia, ale i w nocy. We wszystkim była posłuszna rodzicom, z miłością i troską opiekowała się licznym młodszym rodzeństwem. W 1906 roku rozpoczęła naukę w ludowej szkole podstawowej, którą ukończyła w 1912 roku. Potem uczęszczała jeszcze na tzw. naukę dopełniającą trzy razy w tygodniu. Uczyła się chętnie i bardzo dobrze, z religii otrzymywała zawsze wzorowe oceny, była pracowita i obowiązkowa.

Do Pierwszej Komunii św. przystąpiła w roku 1907 w Radłowie, a bierzmowana została w 1914 r. przez biskupa tarnowskiego Leona Wałęgę w nowo wybudowanym kościele parafialnym w Zabawie.

Duży wpływ na duchowy rozwój Karoliny miał jej wuj, Franciszek Borzęcki, bardzo religijny i zaangażowany w działalność apostolską i społeczną. Siostrzenica pomagała mu w prowadzeniu świetlicy i biblioteki, do której przychodziły często osoby dorosłe i młodzież. Prowadzono tam kształcące rozmowy, śpiewano pieśni religijne i patriotyczne, deklamowano utwory wieszczów.

Karolina była urodzoną katechetką. Nie poprzestawała na tym, że poznała jakąś prawdę wiary lub usłyszała ważne słowo; zawsze spieszyła, by przekazać je innym. Katechizowała swoje rodzeństwo i okoliczne dzieci, śpiewała z nimi pieśni religijne, odmawiała różaniec i zachęcała do życia według Bożych przykazań. Wrażliwa na potrzeby bliźnich, chętnie zajmowała się chorymi i starszymi. Odwiedzała ich, oddając im różne posługi i czytając pisma religijne. Przygotowywała w razie potrzeby na przyjęcie Wiatyku. W swojej parafii była członkiem Towarzystwa Wstrzemięźliwości oraz Apostolstwa Modlitwy i Arcybractwa Wiecznej Adoracji Najświętszego Sakramentu.

Zginęła w 17. roku życia 18 listopada 1914 roku, na początku I wojny światowej. Carski żołnierz uprowadził ją przemocą i bestialsko zamordował, gdy broniła się pragnąc zachować dziewictwo. Po kilkunastu dniach, 4 grudnia 1914 r., w pobliskim lesie znaleziono jej zmasakrowane ciało. Tragedia jej śmierci nie miała świadków.

Pogrzeb sprawowany w niedzielę 6 grudnia 1914 r. zgromadził ponad 3 tysiące żałobników i był wielką manifestacją patriotyczno-religijną okolicznej ludności, która przekonana była, że uczestniczy w pogrzebie męczennicy. Tak rozpoczął się kult Karoliny.

10 czerwca 1987 r. w Tarnowie św. Jan Paweł II beatyfikował Karolinę. W czasie Mszy beatyfikacyjnej powiedział: „Święci są po to, ażeby świadczyć o wielkiej godności człowieka. Świadczyć o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym dla nas i dla naszego zbawienia – to znaczy równocześnie świadczyć o tej godności, jaką człowiek ma wobec Boga. Świadczyć o tym powołaniu, jakie człowiek ma w Chrystusie”.

Bł. Karolina Kózkówna jest patronką Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM) i Ruchu Czystych Serc.

**DOMINIK SAVIO**

Dominik urodził się w wiosce Riva di Chieri w Piemoncie w 1842 r. Jego ojciec był rzemieślnikiem, a matka krawcową. Rodzice wychowywali dzieci w głębokim poszanowaniu religii. Dominik już jako pięcioletni chłopiec służył do Mszy św., co wymagało od niego dużego samozaparcia, bo Eucharystię sprawowano wówczas tylko rano. Podobno, nie mając zegarka, wiele razy przychodził za wcześnie i modlił się klęcząc przed zamkniętymi drzwiami kościoła. Po Mszy uczył się w szkole prowadzonej przez proboszcza. Gdy zakończył w niej edukację, przeniósł się do kolejnej szkoły, do której musiał codziennie chodzić 8 km pieszo. Mawiał, że w drodze towarzyszą mu Jezus, Maryja i Anioł Stróż.

Dnia 8 kwietnia 1849 roku, w Wielkanoc, przyjął pierwszą Komunię świętą. O dojrzałości duchowej Dominika świadczą postanowienia, jakie napisał z okazji tej uroczystości w swojej książeczce do nabożeństwa:

1) będę często spowiadał się i komunikował, ilekroć mi na to zezwoli mój spowiednik,

2) będę święcił dzień święty,

3) moimi przyjaciółmi będą Jezus i Maryja,

4) raczej umrę aniżeli zgrzeszę.

Mając 12 lat, Dominik spotkał św. Jana Bosko, który przyjął go do swego oratorium w Turynie. Nawiązała się między nimi szczególna duchowa więź.

Pewnego dnia Jan Bosko miał do chłopców kazanie, w którym rozwinął trzy myśli:

1) jest wolą Bożą, byśmy się stali świętymi;

2) łatwo to można osiągnąć;

3) w niebie czeka wielka nagroda dla tego, kto zostanie świętym.

Dominik zwrócił się wtedy do księdza Bosko z tymi słowami: „Czuję potrzebę i pragnienie, aby zostać świętym. Nie myślałem nigdy, że jest to takie łatwe. Muszę zostać świętym. Niech mi ksiądz w tym dopomoże”. Na to wielki pedagog dał chłopcu taką odpowiedź: „Bądź zawsze wesoły, spełniaj dobrze swoje obowiązki i pomagaj kolegom”.

Dominik swoją postawą dawał przykład innym chłopcom. Podejmował wiele inicjatyw, żeby pomagać tym, którzy gorzej uczyli się i robili mniejsze postępy na drodze duchowej. Był „prawą ręką” ks. Bosko.

Późną jesienią roku 1856 r. Dominik zaczął odczuwać wysoką gorączkę, gnębił go silny, uporczywy kaszel. Jan Bosko wezwał lekarza. Ten orzekł chorobę płuc, bardzo już zaawansowaną, i polecił, by chłopca natychmiast odesłać do rodzinnych stron. Kiedy Dominik żegnał św. Jana Bosko i kolegów, ze łzami w oczach powiedział: „Ja już tu nie wrócę”.

Dominik zmarł 9 marca 1857 roku, w wieku zaledwie 15 lat, zaopatrzony sakramentami świętymi. W chwili śmierci miał powiedzieć do swojego ojca, który modlił się z nim, że widzi „piękne rzeczy”. Jego relikwie są w Turynie, w bazylice Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w pobliżu relikwii św. Jana Bosko. Śmierć nie rozłączyła duchowego ojca i syna.

Mimo bardzo młodego wieku, pośród zwyczajnych obowiązków codzienności, przebywając między rówieśnikami, Dominik Savio osiągnął świętość. Jej rozumienie zawarł w liście do przyjaciela: „Tu, na ziemi, świętość polega na tym, aby stale być radosnym i wiernie wypełniać nasze obowiązki”. Pius XI powiedział o nim: „Mały święty, ale gigant ducha”. Beatyfikowany w 1950 roku, kanonizowany w 1954. Dominik Savio to najmłodszy wyznawca, jakiego kanonizował Kościół. Jest patronem ministrantów i młodzieży.

**JAN BOSKO**

Jan Bosko urodził się 16 sierpnia 1815 r. w Becchi (ok. 40 km od Turynu). Był synem piemonckich wieśniaków. Gdy miał 2 lata, zmarł jego ojciec. Jego matka musiała zająć się utrzymaniem trzech synów. Młode lata spędził w ubóstwie. Wcześnie musiał podjąć pracę zarobkową.

Pierwszą Komunię świętą przyjął w wieku 11 lat (1826). Gdy miał lat 14, rozpoczął naukę u pewnego kapłana-emeryta. Musiał ją jednak po roku przerwać po jego nagłej śmierci. W latach 1831-1835 ukończył szkołę podstawową i średnią. Nie mając funduszów na naukę, Jan musiał pracować dodatkowo w różnych zawodach, by zdobyć konieczne podręczniki i opłacić nauczycieli. Musiał także pomyśleć o własnym utrzymaniu, mieszkając na stancji. Dorabiał nadto dawaniem korepetycji.

Po ukończeniu szkół średnich Jan został przyjęty do wyższego seminarium duchownego w Turynie. Tutaj pod kierunkiem św. Józefa Cafasso, wykładowcy i spowiednika, czynił znaczne postępy w doskonałości chrześcijańskiej (1835-1841). 5 czerwca 1841 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Za poradą św. Józefa Jan wstąpił do Konwiktu Kościelnego dla pogłębienia swojej wiedzy religijnej i życia wewnętrznego.

8 grudnia 1841 roku napotkał przypadkowo 15-letniego młodzieńca-sierotę, zupełnie opuszczonego materialnie i moralnie. Od tego dnia zaczął gromadzić samotną młodzież, uczyć ją prawd wiary, szukać dla niej pracy u uczciwych ludzi. W niedzielę zaś dawał okazję do wysłuchania Mszy świętej i do przyjmowania sakramentów świętych, a później zajmował młodzież rozrywką. Ponieważ wielu z nich było bezdomnych, starał się dla nich o dach nad głową. Tak powstały szkoły elementarne, zawodowe i internaty, które rychło rozpowszechniły się w Piemoncie. „Zaniósł wiarę, światło i pokój tam, gdzie samotność rodziła nędzę” (z hymnu Liturgii Godzin).

Ten apostoł młodzieży uważany jest za jednego z największych pedagogów w dziejach Kościoła. Zdawał sobie wszakże sprawę, że sam jeden tak wielkiemu dziełu nie podoła. Aby zapewnić stałą pieczę nad młodzieżą, założył dwie rodziny zakonne: Pobożne Towarzystwo św. Franciszka Salezego dla młodzieży męskiej – salezjanów (1859) oraz zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych dla dziewcząt (1872). Będąc tak aktywnym, Jan potrafił odnajdywać czas na modlitwę i głębokie życie wewnętrzne. Obdarzony niezwykłymi charyzmatycznymi przymiotami, pozostawał człowiekiem pokornym i skromnym. Uważał siebie za liche narzędzie Boga.

Rozwinął szeroko działalność misyjną, posyłając najlepszych swoich synów duchowych i córki do Ameryki Południowej. Dzisiaj członkowie Rodziny Salezjańskiej pracują na polu misyjnym na wszystkich kontynentach świata, zajmując jedno z pierwszych miejsc.

Niemniejsze zasługi położył św. Jan Bosko na polu ascezy katolickiej, którą uwspółcześnił, uczynił dostępną dla najszerszych warstw wiernych Kościoła: uświęcenie się przez sumienne wypełnianie obowiązków stanu, doskonalenie się przez uświęconą pracę. W ten sposób wszystkie czynności są aktem czci i miłości Bożej.

Cały wolny czas Jan poświęcał na pisanie i propagowanie dobrej prasy i książek. Początkowo wydawał je w drukarniach turyńskich. Od roku 1861 posiadał już własną drukarnię. Rozpoczął od wydawania żywotów świątobliwych młodzieńców, by swoim chłopcom dać konkretne żywe przykłady i wzory do naśladowania. Od roku 1877 dla wszystkich przyjaciół swoich dzieł zaczął wydawać jako miesięcznik, do dziś istniejący, Biuletyn Salezjański. Wszystkie jego pisma wydane drukiem to 37 tomów. Ponadto pozostawił po sobie olbrzymią korespondencję.

Jan Bosko zmarł 31 stycznia 1888 r. Pius XI beatyfikował ks. Bosko 2 czerwca 1929 r., a kanonizował 1 kwietnia 1934 r., w Wielkanoc. Jest patronem młodzieży, młodych robotników i rzemieślników.

**PIOTR JERZY FRASSATI**

Piotr Jerzy przyszedł na świat 6 kwietnia 1901 roku w Turynie. Jego ojciec, Alfredo Frassati, był założycielem i właścicielem dziennika La Stampa, senatorem, przez pewien czas także ambasadorem Włoch w Niemczech. Matka, Adelaide Ametis Frassati, była malarką. Swoje wychowanie religijne Piotr Jerzy zawdzięczał przede wszystkim wychowawcom, nauczycielom i spowiednikom, ponieważ rodzice byli raczej obojętni wobec wiary. Tymczasem dla niego wiara bardzo szybko stała się wartością podstawową. Czasami wywoływało to bolesne nieporozumienia rodzinne, które starał się znosić – tak jak wszelkie życiowe niepowodzenia – pogodnie.

Już jako uczeń Piotr Jerzy należał do wielu szkolnych stowarzyszeń religijnych. Codziennie uczestniczył we Mszy świętej i przyjmował Komunię świętą.

W 1919 roku rozpoczął studia na wydziale inżynierii górniczej na politechnice w Turynie. Uczestniczył z entuzjazmem w działalności różnych ruchów katolickich. Miłował Jezusa w braciach, zwłaszcza tych cierpiących, zepchniętych na margines i opuszczonych. Poświęcał się ubogim i potrzebującym. W jego życiu mocna wiara łączyła się w jedno z miłością. Był człowiekiem ascezy i modlitwy, w której osiągnął wysoki stopień doskonałości. Jego duchowość kształtowały zwłaszcza Listy św. Pawła Apostoła oraz dzieła św. Augustyna, św. Katarzyny ze Sieny i św. Tomasza z Akwinu, nieustanna – także nocna – adoracja Najświętszego Sakramentu, nabożeństwo do Matki Bożej i Słowo Boże.

Jego zaangażowanie społeczne i polityczne opierało się na zasadach wiary; był zdecydowanym przeciwnikiem rodzącego się wówczas faszyzmu. Z tego powodu nieraz zatrzymywała go policja. Zafascynowanie pięknem i sztuką, a zwłaszcza malarstwem, zamiłowanie do sportu i górskich wypraw ani zainteresowanie problemami społecznymi nie stanowiło dla niego przeszkody w stałym zjednoczeniu z Chrystusem. W tajemnicy przed najbliższymi opiekował się i spieszył z pomocą, tak duchową, jak i materialną, ubogim swojego miasta. Był znany i bardzo lubiany w dzielnicach, w których nie bywał nikt z jego bliskich.

Umarł nagle, w wieku 24 lat, 4 lipca 1925 roku, krótko przed ukończeniem studiów, na skutek infekcji chorobą Heinego-Medina, którą zaraził się od podopiecznych. Pogrzeb Frassatiego ujawnił jego popularność w Turynie, zwłaszcza wśród ubogich. Opinia społeczna szybko uznała go – mimo młodego wieku – za świętego. Pod jego patronatem powstało wiele stowarzyszeń religijnych.

Św. Jan Paweł II podczas Mszy świętej beatyfikacyjnej odprawionej na placu św. Piotra 20 maja 1990 r. wyniósł go na ołtarze, stawiając za wzór współczesnej młodzieży świata.

**CHIARA LUCE BADANO**

Chiara „Luce” (wł. Jasne Światło) żyła zaledwie 19 lat. Była inteligentna, radosna i wysportowana. Marzyła, żeby zostać lekarzem i wyjechać na misje. Miała wielu przyjaciół, pomagała biednym i opuszczonym. Gdy miała 12 lat napisała: „Odkryłam, że Jezus opuszczony jest kluczem do jedności z Bogiem i chcę Go wybrać jako mojego jedynego Umiłowanego i przygotować się na Jego przyjście. Wybierać Go!”. Z miłości do Jezusa Opuszczonego przyjęła cierpienie choroby nowotworowej i jednoczyła z Nim każdy swój ból.

Chiara Badano urodziła się 29 października 1971 w Sassello, miejscowości położonej w Apeninach liguryjskich, należącej do diecezji Acqui. Jej rodzice oczekiwali na narodziny dziecka aż 11 lat. Chiara (po włosku imię znaczy jasna) z imienia i faktycznie miała jasne i duże oczy, słodki i bezpośredni uśmiech, była inteligenta i miała silną wolę, żywa, radosna i wysportowana. Była zdrowa, kochała naturę i zabawę, ale od początku wyróżniała się miłością do „potrzebujących”, którym poświęcała uwagę i służyła, często rezygnując z chwil zabawy. Już od lat przedszkolnych wrzucała swoje oszczędności do małego pudełeczka dla „murzynków”.

Normalna dziewczyna, ale miała w sobie coś, była wrażliwa na łaskę i na Boży plan wobec niej, który stopniowo się odsłaniał. Dzień przed Pierwszą komunią jako prezent otrzymuje księgę Ewangelii. Będzie dla niej „wielką księgą” i „nadzwyczajną nowiną”. Aby dobrze żyć chrześcijaństwem, Chiara bardzo doceniała uczestnictwo w codziennej Mszy świętej, podczas której przyjmowała Jezusa, którego tak kochała. Czytała Słowo Boże i je rozważała. Kontynuowała naukę aż do liceum o profilu klasycznym. Jednak w wieku 17 lat, niespodziewanie pojawił się przeszywający ból w lewej części pleców. Między badaniami i operacjami, które nie pomagały, postępował nowotwór kości, który stał się początkiem trwającej dwa lata Kalwarii.

Kiedy poinformowano ją o diagnozie, Chiara nie płakała, nie buntowała się: natychmiast zapadła w ciszę, ale już po 25 minutach na jej ustach pojawiła się zgoda na wolę Bożą. Często powtarzała: „Jeśli ty Jezu tego chcesz, ja też tego chcę”. Z jej twarzy nie znika szeroki uśmiech; poddaje się bardzo bolesnemu leczeniu i wciąga do tej samej Miłości, tych, którzy ją odwiedzają. Odmawiając morfiny, bo odbierała jej jasność, ofiarowuje wszystko za Kościół, za młodzież, za niewierzących, za misje… pozostając pogodna i silna. Powtarza: „Już nic nie mam, ale mam jeszcze serce i mogę nim kochać”. Pokoje, w szpitalu w Turynie i w domu, były miejscami spotkania, apostolatu, jedności. To jej kościół. Nawet lekarze, czasami niewierzący, zostali ogarnięci pokojem, którym emanuje wokoło i niektórzy zbliżyli się do Boga. Czuli się „pociągnięci jak przez magnes” i do dziś ją wspominają, mówią o niej, modlą się do niej.

Mamie, która ją pytała, czy bardzo cierpi, odpowiedziała: „Jezus wybiela wybielaczem nawet czarne punkciki, a wybielacz pali. Kiedy dojdę do Nieba będę biała jak śnieg”.

Mamie, która martwiła się jak będzie żyła bez niej, nieustannie powtarzała: „Kiedy mnie nie będzie, idź za Bogiem i znajdziesz siłę, żeby iść naprzód”. Przyjmuje z miłością każdego, kto ją odwiedza. choroba postępuje i bóle narastają. Żadnego lamentowania; na ustach: „Z Tobą, Jezu; dla Ciebie Jezu!” Przyjmując ostatni raz Jezusa w Eucharystii, wydaje się być w Nim zatopiona i bardzo prosi, żeby pomodlić się modlitwą „Przybądź Duchu Święty, spuść z niebiosów wzięty, światła Twego strumień.

Nie bała się śmierci. Powiedziała mamie: „Już nie proszę Jezusa, żeby przyszedł i wziął mnie do Nieba, bo chcę jeszcze ofiarować mu moje cierpienie, żeby dzielić z nim jeszcze trochę krzyż”. „Oblubieniec” przyszedł zabrać ją o świcie 7 października 1990, po nocy wielkich cierpień. To dzień Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Ostatnie jej słowa brzmiały: „Mamo, bądź szczęśliwa, bo ja jestem. Cześć”.

Na pogrzeb, któremu przewodniczył biskup, przybyły setki młodych ludzi i wielu księży.

**ŚW. STANISŁAW KOSTKA**

Stanisław urodził się 28 grudnia 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu (obecnie powiat przasnyski). Był synem Jana, kasztelana zakroczymskiego, i Małgorzaty z Kryskich (z Drobina). Pierwsze nauki Stanisław pobierał w domu rodzinnym. W wieku 14 lat razem ze swoim bratem, Pawłem, został wysłany do szkół jezuickich w Wiedniu. Początkowo Stanisławowi nauka nie szła zbyt dobrze. Nie otrzymał bowiem dostatecznego przygotowania w Rostkowie. Pod koniec trzeciego roku studiów należał już jednak do najlepszych uczniów. Wolny czas Stanisław spędzał na lekturze i modlitwie. Ponieważ w ciągu dnia nie mógł poświęcić kontemplacji wiele czasu, oddawał się jej w nocy.

W grudniu 1565 r. ciężko zachorował. Według własnej relacji, był pewien śmierci, a nie mógł otrzymać Komunii świętej, gdyż właściciel domu nie chciał wpuścić kapłana katolickiego. Wówczas sama św. Barbara, patronka dobrej śmierci, do której się zwrócił, w towarzystwie dwóch aniołów nawiedziła jego pokój i przyniosła mu Wiatyk. W tej samej chorobie zjawiła mu się Najświętsza Maryja Panna z Dzieciątkiem, które złożyła mu na ręce. Od Niej też doznał cudu uzdrowienia i usłyszał polecenie, aby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego.

Jezuici jednak nie mieli zwyczaju przyjmować kandydatów bez zezwolenia rodziców, a na to Stanisław nie mógł liczyć. Zdobył się więc na heroiczny czyn: zorganizował ucieczkę, do której się starannie przygotował. Było to 10 sierpnia 1567 r. Stanisław udał się nie wprost do Rzymu, gdzie byłby łatwo pochwycony w drodze, ale do Augsburga, gdzie przebywał św. Piotr Kanizjusz, przełożony prowincji niemieckiej. W Augsburgu nie zastał Piotra Kanizjusza, dlatego podążył dalej do Dylingi. Trasa z Wiednia do Dylingi wynosi około 650 km. W Dylindze jezuici mieli swoje kolegium. Tam Stanisław został przyjęty na próbę.  
Wyznaczono mu zajęcia służby u konwiktorów: sprzątanie ich pokoi i pomaganie w kuchni. Po powrocie do Dylingi św. Piotr Kanizjusz skierował go wraz z dwoma młodymi zakonnikami do Rzymu z listem polecającym do generała. Droga była długa i uciążliwa. Stanisław z towarzyszami odbywał ją przeważnie pieszo. Dotarli tam 28 października 1567 r.

Stanisław został przyjęty do nowicjatu, który znajdował się przy kościele św. Andrzeja. Stanisław rozpoczął nowicjat pełen szczęścia, że nareszcie spełniły się jego marzenia. Ojciec jednak postanowił za wszelką cenę go stamtąd wydostać. Do Stanisława wysłał list, pełen wymówek i gróźb. Za poradą przełożonych Stanisław odpisał ojcu, że ten powinien raczej dziękować Bogu, że wybrał jego syna na swoją służbę. W lutym 1568 r. Stanisław przeniósł się z kolegium jezuitów, gdzie pozostał do śmierci.

Swoim wzorowym życiem, duchową dojrzałością i rozmodleniem budował całe otoczenie. W pierwszych miesiącach 1568 r. Stanisław złożył śluby zakonne. Miał wtedy zaledwie 18 lat. W prostocie serca w uroczystość św. Wawrzyńca (10 sierpnia) napisał list do Matki Bożej i schował go na swojej piersi. Przyjmując tego dnia Komunię świętą, prosił św. Wawrzyńca, aby uprosił mu u Boga łaskę śmierci w święto Wniebowzięcia. Prośba została wysłuchana. Wieczorem tego samego dnia poczuł się bardzo źle. Przeniesiono go do infirmerii. 14 sierpnia późną nocą zaopatrzono go na drogę do wieczności. Kiedy mu dano do ręki różaniec, ucałował go i wyszeptał: „To jest własność Najświętszej Matki”.

Nagle w pewnej chwili, jak zeznał naoczny świadek, kiedy Stanisław modlił się, twarz jego zajaśniała tajemniczym blaskiem. Kiedy ktoś zbliżył się do niego, by zapytać, czy czegoś nie potrzebuje, odparł, że widzi Matkę Bożą z orszakiem świętych dziewic, które po niego przychodzą. Po północy 15 sierpnia 1568 r. przeszedł do wieczności.

Jego kult zrodził się natychmiast i spontanicznie. Kiedy otwarto grób, znaleziono ciało nienaruszone.

Proces kanoniczny trwał jednak długo. Obrzędu uroczystej kanonizacji dokonał dopiero Benedykt XIV 31 grudnia 1726 r. Jan XXIII uznał św. Stanisława szczególnym patronem młodzieży polskiej.